

NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 19. Częstochowa, dnia 4 października 1936 roku. Rok VI.



Aniele, Tyś mi dany, gdym ten powitał świat! Tyś wierny, mój kochany Przewodnik-Piastun, Brat!..

OPIEKA ANIOŁÓW STRÓŻÓW.

(na dzień 2 października).

„Aniołom swoim rozkazał Bóg o Tobie, aby Cię strzegli na wszystkich drogach Twoich“ (Ps. 90, 11 u.). Jakaż to wielka dobroć Boga, że każdemu z nas dał za opiekuna jednego, z duchów niebieskich, aby wciąż czuwał nad nim i we dnie i w nocy. Ileż mu mamy do zawdzięczenia!

W żywotach Świętych sporo mo-

żemy znaleść przykładów tej błogosławionej opieki Aniołów Stróżów. Oto jeden wyjęty z życia św. Lidwiny. Tę świętą prowadził Bóg drogą krzyża i nieustannych cierpień przez całe niemal życie. Już w 15 roku zapadła na tyle różnych chorób! Nieznośny ból zębów, rany i wrzody na całem ciele, i inne choroby wewnętrzne, w tak wielkiej liczbie na nią się zwaliły, że nie można było oznaczyć, która z tych chorób była jej główną chorobą. Taki stan trwał nie miesiąc, nie rok, dwa, ale aż 33 lata, t. j. do końca jej życia.

Z początku traciła Lidwina odwagę i była smutna i przygnębiona, ale pomodliwszy się do swego Anioła Stróża, tak gorącą miłość uczuła do P. Jezusa ukrzyżowanego, że odtąd największą byłoby dla niej boleścią, nie cierpieć dla Jezusa. Odtąd Anioł Stróż codzień się jej w widomej postaci objawiał.

— On jest tak piękny — mówiła do swego spowiednika, że gdyby mnie P. Bóg przy życiu nie utrzymymał musiałabym umrzeć z wielkiej radości, jakiej na jego widok doznaję. Wystarczy jedno spojrzenie na niego, by serce i duszę moją w zachwyt wprawić.

Zazwyczaj okazywał się jej Anioł z krzyżem na czole, by ją widokiem tego świętego znaku do cierpliwości zachęcić. Wtedy natychmiast wpadała w zachwycenie i wraz z swym Aniołem rozmyślała mękę i śmierć P. Jezusa. Raz oprowadził ją po miejscach świętych, zroszonych krwią P. Jezusa, to znowu wziął ją do czyśca i pokazywał jej tam dusze za swe grzechy cierpiące. Nieraz też mówił jej, że przybywa z polecenia P. Jezusa lub Najśw. Panny, by ją odwiedzić i pocieszyć. Czasem przychodził sam, czasem z innymi Aniołami i objawiał jej obowiązki, tudzież osoby, któremi się opiekowali. Rozmowy ich zmierzały zawsze do większej miłości ku Jezusowi i Marji i do zamiłowania cierpienia.

— Przyznaję — mówiła raz święta, — że niema nic tak gorzkiego, coby mi się słodkiem nie wydało, gdy widzę swojego Anioła Stróża lub o nim myślę.

Wiele osób odwiedzało Lidwinę, by jej okazać współczucie w cierpieniach. Lidwina zauważyła, jak Anioł Stróż liczył ich kroki, by to następnie Bogu przedstawić. W popielec chciała pójść do kościoła, aby się dać posypać święconym popiołem. Anioł Stróż ulitował się nad nią i sam go przyniósł i głowę jej nim posypał. Innym razem objawił się jej Anioł Stróż z wielu innymi Aniołami.

Mnóstwo Aniołów otaczało ją zwłaszcza wtedy, kiedy po tylu z bohaterską cierpliwością zniesionych cierpieniach duszę swą Bogu oddawała w r. 1433.

I dziwna rzecz! Zaledwie skonała, ciało jej będące w zupełnym rozkładzie i gniciu, stało się tak czerstwe, świeże i piękne, że wszyscy byli tem zdumieni.

Chociaż nie mamy szczęścia, by jak ta Święta cieszyć się widokiem Anioła Stróża, to jednak bądźmy o tem najmocniej przekonani, że on wciąż przy nas stoi, nad nami czuwa, za nami do Boga oręduje. Polecajmy się zawsze jego opiece, powtarzając często tę modlitwkę:

Aniele, Stróżu mój,
Ty zawsze przy mnie stój!
Rano, wieczór, we dnie w nocy.
Bądź mi zawsze ku pomocy!

O CHATCE

Zdaje się nic ważnego
Cztery ściany i dach,
Trochę sprzętu lichego
A wkoło trawa, piach...

A, że ja w tej chateńce
Ujrzałem boży świat
I przy drogiej mateńce
Przeżyłem tyle lat.
Nad wszystko pożądanym
Jest jej lipowy próg,
Po dniu przepracowanym
Dla utrudzonych nóg.
Jak chata jest mi drogą
Po trudu pełnych dniach
Wiadomo tylko Bogu,
Gdy szepczę nocą w snach.

K. Kacynel

JAK KAZAŁA MATKA BOSKA..

(Opowieść na tle prawdziwego zdarzenia).

(Dokończenie).

Na te słowa oczy dziewczynki zabłysnęły jakimś dziwnym, jakby nieziemskim blaskiem, usteczka zaczęły drżeć; nie mogła przemówić, ale paluszkiem wskazała na puszkę z Najświętszym Sakramentem. Potem dotknęła ust i tak parę razy, a oczy jej wciąż prosiły. Zrozumiał dobry kapłan to nieme życzenie bohaterskiego dziecka, przez chwilę pogrążył się w modlitwie, poczem, podnosząc głowę, rzekł poważnie:

„Dziecino, Pan Jezus przyjdzie do ciebie!"

Zwrócił się następnie do wzruszonego towarzysza i dodał:

„To biedactwo jest nawet naczczo".

„Ojcze!" — zawołał przejęty do głębi rybak — „mnie się zdaje, że ona niedługo pożyje i mówić już nie może".

„Tylko kochać" — dokończył ksiądz.

Nastąpiła chwila uroczysta, gdy kapłan zdjął z puszki białą sukienkę i przed zachwyconemi oczami dziewczynki zajaśniała Przenajświętsza Hostja. Rybak ukląkł na łódce... wśród ciszy ubogiego, nawpół zatopionego kościoła, zabrzmiały uroczyste, święte słowa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata".

„Święty, święty, święty" — modlił się cicho młody rybak, zastępując temi słowami głos dzwonka. A kapłan wyrzekł: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niech strzeże duszy twojej do żywota wiecznego. Amen."

I uradowana dziecina przyjęła naprawdę do swojego serduszka najukochańszego Pana Jezusa, -- przyjęła Go po raz pierwszy w życiu, a tuląc się do Jego Boskich nóg, z uśmiechem szczęścia odeszła „z tej biednej ziemi, z tej łez doliny" do nieba, gdzie On, jako Bóg króluje.

A kapłan i jego towarzysz zanucili w sercach swoich Bogu rzewną pieśń dziękczynienia.

„Bracie" — rzekł po chwili ksiądz do głębi wzruszony — „jak wielkie rzeczy Pan Bóg uczynił tej słabej dziecinie. On ją podtrzymał cudowną Swą mocą, a teraz koronuje w niebie za wytrwałość".

„Żebyśmy umieli, Ojcze, stanąć do walki z piekłem i trzymać się tak, jak ona, z całych sił, Pana Jezusa i trwać przy Bogu".

Gdy martwe zwłoki dziecka spoczęły na dnie łódki, kapłan wziął w ręce puszkę i piastując ją w swych rękach, szeptał:

„Zostałeś z nami, dobry Pasterzu, nie opuściłeś nas, słodki nasz Panie. O daj, niech przyjdą tu owieczki Twoje, niech otoczą Twój ołtarz i kochają Cię coraz więcej, coraz więcej".

A tymczasem na rozkaz Boży wody opadały.

DWAJ MALARZE.

(Przeróbka z francuskiego).

Dokończenie.

— Mogę się, Jasiu, założyć, że zapomniałeś dziś odmówić modlitwą: „Boskie Serce" — wyrecytował jednym tchem.

— Dlaczego mnie o to pytasz? — odpowiedział zaskoczony Janek.

— Bo gdybyś był ofiarował twój dzień P. Bogu, napewno byłby on lepszy.

— Czy na to przyszedłeś, by prawić mi kazanie? Nie dajesz mi spać.

— Słuchaj, Janku.

— Co?

— Swem zachowaniem zrobiłeś nam wszystkim wielką przykrość, a mnie największą.

— Przyjmuję do wiadomości twoje oświadczenie, a teraz daj mi święty spokój.

— O nie, najpierw musimy się pogodzić!

— O, jeśli tylko o to chodzi, to i owszem! — i Janek nagłym ruchem wyciągnął rękę do brata. Uścisnęli sobie mocno dłonie, jakoś lżej zrobiło się im na sercu.

— No tak, to rozumiem, — odetchnął Jurek, ale nie odpowiedziałeś mi jeszcze na moje pytanie. Prawda, że nie odmówiłeś dziś codziennej „Modlitwy Krzyżowca“?

— Nie, nie odmówiłem.

— A widzisz, to dlatego tak ci się dziś nie udało.

— Co, z tym widoczkiem?

— Nie o tem myślę w tej chwili. Twój widoczek może nie był brzydszy od mojego, ale to, żeś go nie sprzedał, dawało ci sposobność do zrobienia wielkiej ofiary.

— Masz rację, Jurku, ale widzisz, nie zastanowiłem się nad tem, a wiesz, co mi przychodzi na myśl w tej chwili?

— Co?

Że to kara za moją wczorajszą zarozumiałość.

— Nie rozumiem.

— Pamiętasz, jak ci powiedziałem, że nie chcę pokazać swego rysunku tatusiowi?

— I myślisz, że to było powodem...

— Naturalnie, teraz to rozumiem, bo złość mnie odeszła. Wiesz, z dniem krzyżowca to tak bywa, jak z rysunkiem. Można go zachować dla siebie lub dać do poprawy. Jeśli się go zachowa dla siebie, wart jest 1, 2, może 4 złote; ale się go w modlitwie porannej ofiaruje P. Bogu, wart jest 10, 20, a nawet 100 zł. To już coś bezcennego, ponieważ P. Bóg, niby nasz tatuś, przyłożył do niego rękę, zrobił poprawki, podcieniował, przemienił“.

— Świetnie, Jasiu! Jak ty to mądrze wymyśliłeś! No, teraz już między nami zapanowała zupełna zgoda, więc idźmy spać. Dobranoc!

— Dobranoc.

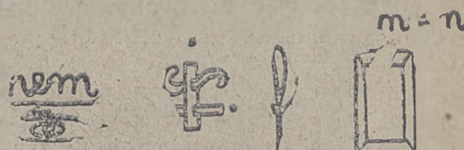
Jurek skierował się w stronę łóżka, a widząc na stole swe zarobione rano złotówki, wziął jedną i położył na szafcę nocnej brata, a potem cichutko schował się pod kołdrę.

—)x(—

KĄCIK ROZRYWKOWY.

KUPON Nr. 14.

Rebusik.



Zagadka.

Pierwsze — dziatek to witanie,
Drugie — łatwe rachowanie.
Całość — miasto starodawne,
Wielkim świętym bardzo sławne.

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe

Rozwiązania z Nr. 16.

Rebusik: Kazimierz Pułaski.

Zagadki: 1) piłka, 2) równego sobie.

Dobrych rozwiązań nadesłano 12. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Marysia Turkiewiczówna, Przemyśl, ul. Grunwaldzka 125 2) Janek Dylański, Częstochowa, 3) Zosia Milkówna, Częstochowa.

Rozwiązania z Nr. 17.

Rebusik: Górale z Zakopanego.

Zagadki: 1) woda, 2) mól — sól.

Dobrych rozwiązań nie nadesłano